Nr. 177. Kraków, Wtorek 4 Sierpnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 Kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 166. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 35 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Győri & Nagy, w Berlinie F. K. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, V. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie de Raczkowski.

Odezwa Episkopatu.

Ksiądz arcybiskup lwowski wydał w porozumieniu z wszystkimi Biskupami polskimi w kraju następującą odezwę:

Ukochani!

Jeszcze nigdy z tak ciężkiem, jak dzisiaj, sercem nie odzywałem się do Was. A jestem w tej chwili rzecznikiem zapatrywań i uczuć w s z y s t k i c h Czcigodnych Biskupów polskich w kraju.

Wojna! Wieść o niej dotarła do każdej wioski, a zażądała ofiar z każdej niemal rodziny. Wiele z nich nie widzi już wśród siebie ojca, męża, syna. Opuścili, co im najdroższe. Opuścili domy swoje, a jak słychać, opuścili je z ofiarną gotowością i w poczuciu, że sprawiedliwą jest wojna podjęta przez katolickie państwo w obronie kultury i chrześcijańskiej zasady.

Żołnierze nasi spełnią swój obowiązek. Zaświadczą zarazem, że umiemy być wdzięczni ukochanemu, sprawiedliwemu Monarsze za to, że nam pozwolił być Polakami.

Losy wojny ostatecznie są w ręku Boga. Zrozumiała to matka wieśniacza, która — jak na własne widziałem oczy — biegła za pociągiem, unoszącym syna na pole walki i wołała: „Synu zapomniałeś książkę do modlenia, weź ją". — Wszyscy to rozumiemy. Dlatego pierwszą powinnością naszą, którzy zostaliśmy w domu, modlić się, podwoić błagania do Pana Zastępów, aby nam naszych ukochanych powrócił, zdrowych, pełnych chwały.

Żołnierze nasi mają prawo do czegoś jeszcze więcej. My dłużnikami także ich rodzin. Nie jest w naszej mocy powstrzymać łez ich dzieci, żon, matek. Ale z głodu żadne z nich płakać niepowinno. Obowiązkiem jest ludzkim i chrześcijańskim pospieszyć wszędzie, gdzie trzeba z pomocą! Ścieśnijmy się w wydatkach naszych do ostatecznych granic, aby każdy jaknajwięcej mógł złożyć ofiary na ołtarzu sprawy publicznej.

W tej wielkiej chwili bądźmy też wszyscy jednem sercem. Zapomnijmy o sporach, porachunkach osobistych. Gdzie dwóch lub trzech jest zgromadzonych w imię Boże, jeszcze bardziej, gdzie naród cały jest zgromadzony, a szuka jedynie sprawiedliwości, tam Bóg wśród niego i z nim.

Prócz modlitwy prywatnej, winna dziś ku Niebu wznosić się modlitwa wspólna, publiczna. Dlatego zarządzam równocześnie dla naszej Archidyecezyi:

1. aby kapłani we wszystkich Mszach św., ilekroć rubryki na to pozwalają, dołączali kolektę ze Mszy na czas wojny (Missa tempore belli);

2. aby w każdym kościele codziennie przynajmniej jeden kapłan po Mszy św. odmówił razem z ludem Litanię loretańską do Najświętszej Panny Królowej Korony Polskiej.

Bardzo Wam wszystkim, Najdrożsi moi, błogosławię.

Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami.

We Lwowie, dnia 31 lipca 1914.

† Józef Bilczewski
arcybiskup.

Wielka wojna?

Wiedeń, 2 sierpnia.

(rab) W niedzielę w południe rozbiegły się po stolicy najdziwaczniejsze wiadomości i pogłoski. Oficyalne telegramy przynoszą wiadomość, iż wczoraj o godz. 5 popołudniu zarządzoną została we Francyi powszechna mobilizacya. Nieoficyalna wiadomość, jaka przyszła do Wiednia via Berlin mówi, iż prezydent republiki francuskiej mr. Poincare padł z ręki mordercy. Oto przykład senzacyi. Wreszcie inna z poważniejszych wieści — przedepeszowana z Berlina — opowiada o przekroczeniu przez rosyjskie patrole granicy pruskiej i ataku na niemieckich żołnierzy. Inne z pogłosek, jakie krążą po mieście, albo zbyt fantastyczne są, albo z źródeł pochodzą, nie dających dostatecznej gwarancyi wiarygodności.

Najbliższe godziny stwierdzą ewentualną prawdziwość wspomnianych wyżej „nowin". Jednakże i „dementi" tych wieści nie osłabiłyby powagi sytuacyi.

Dziś to dzień, w którym dyplomacya przestała już pertraktować, a o pokojowem załatwieniu konfliktu nie ma już mowy.

Biuro Wolfa donosi o godz. 1 popołudniu:

„Gdy wiadomość o ogólnej rosyjskiej mobilizacyi przyszła do Berlina — niemiecki ambasador w Petersburgu otrzymał zlecenie, aby zawezwał rosyjski rząd do zastanowienia mobilizacyi przeciw Niemcom i Austro-Węgrom i w tej kwestyi złożył wiążące oświadczenie w ciągu 12 godzin... Odpowiedź ambasadora na zapytanie rządu niemieckiego nie nadeszła w terminie — mimo, że skonstatowano w Berlinie, że rosyjski ruch telegraficzny nie został zastanowiony.

„Natomiast tej nocy do godz. 4 rano generalny sztab otrzymał następującą wiadomość: Dziś nocą miał miejsce atak rosyjskich patroli. Atak odparto. Po niemieckiej stronie lekko zostało ranionych dwu żołnierzy. Straty Rosyan nie są znane".

W końcu tej depeszy biuro Wolffa oświadcza: **„Rosya przekroczyła niemieckie granice i temsamem rozpoczęła wojnę!"**.

Ostatnia więc próba utrzymania pokoju zawiodła. Dwanaście godzin minęło, a ze strony rosyjskiej nie nadeszła wiadomość o odwrocie. W tej chwili tak Austro-Węgry, jak Niemcy i Francya przemienione są w potężne obozy wojskowe. A niedługo ...może rozpocznie się wielka wojna, której rezultatu dziś jeszcze żadną miarą przewidzieć nie można.

Ironia... Jeszcze dwa tygodnie temu, gdy prezydent Poincare bawił w Petersburgu, car oświadczył, że nie wątpi, iż tak Francya, jak i Rosya będą w dalszym ciągu używały pewnego pokoju. Kiedy z ust cara te słowa padły — Rosya już się zbroiła. Były więc one nowym ogniwem w łańcuchu przewrotnej i kłamliwej rosyjskiej polityki!

Jeszcze wczoraj w Berlinie mówiono o — coprawda słabej — nadziei utrzymania pokoju, a ces. Wilhelm w mowie, jaką wygłosił w piątek wieczorem do tłumów, wspomniał jeszcze o możliwości uniknięcia wojny. Dziś nadzieje te znikły. I aktualną w tej chwili jest jedynie kwestya, jak się wobec nadchodzącego dziejowego wypadku zachowają te mocarstwa, które w konfliktach obecnej chwili nie są bezpośrednio interesowane.

W Anglii silny prąd opinii publicznej przemawia za tem, aby państwo brytyjskie zajęło pozycyę oczekującą i nie wmięszało się bezpośrednio w konflikt. Część prasy przemawia „contra" walczeniu dla Serbii, prasa konserwatywna znów żąda, aby Anglia wystąpiła wspólnie z Francyą, a angielski organ rządowy mówi o tem, że mogą zajść wypadki, w których Anglia może być także interesowaną. Przeważająca jednak większość politycznej opinii nie pragnie, aby Anglia przyłączyła się do przeciwników Niemiec i Austro-Węgier i żąda nowego pośrednictwa ze strony Anglii.

Włochy już oświadczyły, że chcą wypełnić swe obowiązki sojuszowe w duchu wierności i przyjaźni. Treść niemiecko-włoskiego i austryacko-włoskiego układu jeszcze jest niewiadomą. W interesie Włoch leży obrona ich kolonij i wybrzeży przed atakiem ze strony Francyi. Włochy też — zdaje się — poczynią na granicy pewne zbrojenia.

Serbia walcząca patrzy na najkompletniejsze bankructwo jej ententeʻowego systemu na Bałkanie. Wszyscy jej bałkańscy przyjaciele milczą i Serbia widzi, że na Bałkanie jest zupełnie osamotnioną. Rumunia tak długo pozostanie neutralną, jak długo równowaga na Bałkanie nie zostałaby przemienioną z jej szkodą. Grecya dotychczas nie myśli o wyjściu z neutralności. ści.

Konsekwencyą oddziałań wielkiego konfliktu jest fakt, iż małe państwa, jakoto Szwajcarya, Hollandya i Belgia, a dalej trzy królestwa północno- zachodnie Dania, Szwecya i Norwegia wprawdzie enuncyowały neutralność, jednakże mobilizują swe wojska, aby zabezpieczyć się na wypadek przesunięcia się konfliktu na ich obszary.

Tylko Anglia i Włochy nie zmobilizowały dotychczas wojska lądowego. Zresztą wypadki ostatnich dni zamieniły Europę w las broni i rozpoczyna się konflikt wprost nie do pojęcia potężny, konflikt, którego następstwa będą ogromne.

Kuryer wojenny.

Wyjaśnienie w sprawie mobilizacyi.

W uzupełnieniu ogłoszenia o powszechnej mobilizacyi w Austryi, należy wyjaśnić, że stosownie do rozporządzenia o mobilizacyi obowiązani są obecnie do zgłaszania się ci, którzy mają karty przeznaczenia (Widmungskarten), dalej z pośród tych, którzy nie służyli lub byli w czasie służby uwolnieni (superarbitrowani) tylko ci, którzy otrzymali karty powołania. Wszyscy inni mają oczekiwać powołania.

Z tych, którzy służyli w armii, a należą do pospolitego ruszenia, mają stawić się ci wszyscy, którzy otrzymali karty powołania lub mają Widmungskarten, dalej wszyscy rezerwiści oraz wszyscy wysłużeni należący do pospolitego ruszenia, którzy urodzili się między 1 stycznia 1877 a 31 grudnia 1895.

Rozumne zarządzenie.

Prezydent kraju w Czerniowcach, wydał na czas mobilizacyi bardzo rozumne zarządzenie, które powitać należy z wielkiem uznaniem. — Manowicie na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z r. 1853 zarządził, aby wszystkie szynki na czas mobilizacyi zostały zamknięte. Zwłaszcza dotyczy to stacyj kolejowych i większych miast, gdzie o zajścia z powodu upicia bardzo łatwo. Przekroczenie tego zakazu ma być karane aresztem do 14 dni lub grzywną do 200 K, oraz ewentualnie odebraniem koncesyi.

Japonia rusza się.

Jak donoszą gazety niemieckie, prasa japońska zaczyna bardzo energicznie podnosić wobec Rosyi kwestyę mandżurską. W kilku gazetach ukazały się gwałtowne artykuły domagające się, aby Japonia podjęła obecnie uregulowanie tej kwestyi. Wiadomość ta zdaniem pism niemieckich, stanowi zapowiedź, że Japonia zechce skorzystać z obecnej sytuacyi politycznej i ewentualnie wystąpić z pretensyami zbrojnymi wobec Rosyi.

Sytuacya w Bułgaryi.

(Korespondencya własna »Głosu Narodu«).

(Ogólne zadowolenie, — Zaniepokojeni posłowie trójporozumienia. — Deklaracya oficyalna rządu bułgarskiego. — Nieoficyalne deklaracye oficyalnych osobistości na podstawie ankiety. — Jak wygląda rusofilizm Bułgaryi).

Sofia, 25 lipca.

Wiadomość o wręczeniu ultimatum Serbii obiegła miasto, nie wywołując zdziwienia żadnego, ani zdenerwowania, prócz komentarzy najrozmaitszych.

Wszystkie Koła polityczne przyjęły ją z zadowoleniem, a to z trzech powodów: po pierwsze, Serbia zawiniła zbyt ciężko względem Bułgaryi, powtóre nota austryacka odkrywa nowe perspektywy załatwienia kwestyi bolących między Bułgaryą a Serbią, potrzecie w Bułgaryi uważają, że poza sprawą albańską Austro-Węgry ze względu na spokój wewnętrzny monarchii mają także prawo wmięszania się najenergiczniej w sprawy bałkańskie.

Przedstawiciele państw obcych natomiast odwiedzili ministra prezydenta Dra Radosławowa. Posłowie, serbski, rumuński i austryacki jedną i tę samę otrzymali odpowiedź: „Wobec konfliktu austrryacko-serbskiego, Bułgarya jest zdecydowana zachować neutralność ścisłą". Tak brzmi także deklaracya oficyalna rządu bułgarskiego w prasie.

Opuściwszy sfery oficyalne, które mówią to, co mówić wypada, przejdźmy do deklaracyi nieoficyalnych tych samych sfer, zebranych na podstawie ankiety. Brzmią one cokolwiek inaczej.

„Prawdopodobnie w poniedziałek zakończą się obrady nad budżetem i Sobranie zostanie zamknięte, aby rząd mógł baczniej śledzić bieg wypadków i według nich kierować polityką Bułgaryi. W każdym razie rząd nie przepuści żadnej sposobności, by stanąć w obronie interesów narodowych".

„Bułgarya jest przygotowaną na wszelką ewentualność. J e j p o g o t o w i e w o j e n n e w amunicyi, broni i zapasach, j e s t t a k i e s a m e, j a k i e b y ł o w j e s i e n i 1912 roku. Dziś jest już pod bronią 150 tysięcy ludzi, w razie potrzeby, w przeciągu 24 godzin stanie 400 tysięcy. Niech tylko w Rumunii i Grecyi mobilizacyę ogłoszą...

„Bułgarya dowiodłaby niezdolności zupełnej do samoistnego życia politycznego, gdyby nie wyzyskała chwili i nieodebrała Dobrudży i Macedonii. Dziś — jutro wyszlemy do Macedonii całe „Macedono-odzyńskie opełczenie" (czety powstańcze), niech biorą, co jest ich — na granicy serbsko-bułgarskiej niema ani jednego żołnierza serbskiego... Macedonia autonomię dostać musi, a za pięć lat zobaczymy".

Pozwolę sobie powtórzyć tu w skróceniu rozmowy, które na temat chwili obecnej miałam z niektórymi ministrami bułgarskiemi i szefami niektórych partyi politycznych.

Dr Genadjew, szef partyi narodowo-liberalnej i b. minister spraw zagranicznych, potępiając bezwzględnie Serbię za propagandę i użycie środków terorystycznych uważa, iż chociaż położenie Serbii w stosunkach międzynarodowych zmusza ją do zadośćuczynienia żądaniom Austryi, jednakże rząd serbski nie byłby właściwie panem położenia, gdyby zechciał w ustępstwach pójść do końca. Wewnętrzne położenie Serbii jest takie, iż mogą się pojawić komplikacye, bo w propagandzie, której skutkiem jest zamach sarajewski, brało udział wele osób ze sfer najwyższych*), a z tych niektóre mają faktycznie władzę w ręku. Dlatego czas ten nie tylko dla Serbii lecz dla całego Bałkanu jest ważnym.

Minister finansów Tonczew, uważa, że żądania Austryi są bardzo ciężkie, ale też i bardzo sprawiedliwe. Co do Bułgaryi twierdzi: „zachowamy neutralność absolutną, palcem nawet nie ruszymy".

Minister handlu, Bakałow, uważa, iż nota Austro-Węgier jest nie do przyjęcia dla Serbii, która nie może się zrzec pracy kilku dziesiątek lat nad połączeniem wszystkich Serbów. Wobec tego wojna jest nieunikniona. „Rosya wmię-

---

W Sofii mówią niektórzy, iż nici śledztwa zaprowadziłyby aż do — Petersburga i że w związku z tem stoi śmierć Hartwiga.

LUDWIK STASIAK. 30

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Długie milczenie. Przerwała je pani Jarzębińska.

— Czemu nic do mnie nie mówisz?

Powstała ciotka i rzekła ze siłą:

— Nie cierpię kłamstwa! Brzydzę się niem. Bądź zdrowa!

— O jakiem kłamstwie mówisz? — rzekła Zofia, zatrzymując przemocą ciotkę.

— O kłamstwie, które jest codziennym chlebem współczesnego świata. O ohydnej masce, którą każdy człowiek na twarzy nosi. Ja jej nie noszę. Jestem potwornie szczera. Mówię prawdę. Inni kłamią. Oto człowiek, który oburza się ludzką nieuczciwością i nawołuje do cnoty, nawołuje, aby ludzie mieli czyste serce i czyste sumienia. Nawołuje tak długo, aż gdy mu się uda ukraść tysiące, ukradnie i ucieknie. Oto patetyczny deklamator, który ludzkość nawołuje do czystości obyczajów, do cnoty. Nawołuje tak długo, aż mu kto podsunie młodą i ładną kobietę. W obliczu wdzięków niewieścich zawiesi na kołek swoje zasady moralności, które w tej chwili, obowiązują innych, a nie jego.

— Mówiłaś o Grabku.

— O Grabku? A tak. O Grabku. Chciałaś kupić jego obraz — rzekła z delikatną ironią ciocia Lola.

Zofia oczy zdumione otwarła.

— Skąd wiesz o tem?

— Skąd wiem? Słyszysz? Polne koniki w waszym ogrodzie grają. O Grabku opowiedział mi ten konik polny....

Zofia ze zdumienia wyjść nie może.

— Nie rozumiem cię, ciociu...

— Dlaczego?

— Wydaje mi się... jakobyś ty była mnie i jemu... życzliwa, jakobyś rada była, gdyby...

— Tak jest w istocie.

— Jakto?

— Nie rozumiesz? Widzisz, Jarzębiński, żeniąc się z tobą, wniósł w naszą rodzinę pieniądze. Ale każdy medal ma odwrotną stronę. Boję się, aby mąż twój nie wszedł do nas z całem dobrodziejstwem inwentarza i z ciebie, bogatej, nie zrobił jeszcze...

— Czego?

— Samobójczyni.

— Ciociu!!! Ciociu!!!

— Ty dla nas musisz być bogatą i dla nas żyć. Żyć za każdą cenę, dla naszego dobra. Ty musisz być zadowoloną, szczęśliwą...

— On mną wzgardził! — zawołała z płaczem Zofia.

— Zdaje ci się.

— On mnie nienawidzi!

— Bo cię kocha.

— Skąd wiesz o tem ciociu?

— Wiem wszystko. Mnie życie nie robi już niespodzianek. Biorę wszystko po ludzku. Czyś ty myślała, że ja nie zdaję sobie sprawy, czem, będzie, czem musi być zamążpójście twoje? Z tobą było tak, jak z zeszłą na wiosnę rośliną. Przykryto ją glinianym czerepem i powiedziano: słońca nie ujrzysz. A roślina? Albo ujrzy słońce, albo zginie. Po co ci ginąć? My chcemy, abyś żyła i była szczęśliwą. Ty odrzucisz czerep.

— Ciociu!!

— Ale z czerepem nie łatwa sprawa. Mądrym jest ten, kto zerwie kwiat róży, a rąk cierniem nie skaleczy.

— W tej chwili stanął w otwartych drzwiach Jarzębiński. Jak się macie panie? Cóż?! Jedziemy?! Hę?!

— Zosia się namyśliła — rzekła ciocia Lola — Dla twojej przyjemności jedzie...

— Serdecznie ci, Zosiu dziękuję. — Ale co widzę?! Powieki twoje czerwone, w oczach twoich łzy...

Ujęła ciotka Jarzębińskiego za rękaw, ciągnie go do drugiej izby i mówi:

— Ty nie dobry!

— Cóżem zrobił?!

— Tak długo cię w domu nie było.

— Był jaki klient ważny?!

— Klient! On o kliencie mówi! O Zosi mów... o Zosi.

— Cóż Zosia?

— Wczoraj i dziś za tobą płacze...

— Za mną?!!!

W poczciwych, dobrodusznych oczach Jarzębińskiego zamgliły się łzy...

. . . .

Zmarzły staw...

W górze śniegi bieleją, w rozpadlinach skał piarg pokryty mchem, przerywa wielkie płaszczyzny granitów. Gakie szczelina skalna uwięziła, choć trochę ziemi, gdzie wapień zwilgotniał i zwietrzał, tam wykwitła oaza zieleniutkiej kosodrzewiny, tam błyszczy blada gwiazda Tatr: szarota. Zaczerwieniło się coś w szczytach, zamigotało jakby rudawy meteor przez skaliska przeleciał... Zaszumiało w turniach, znikło... To mieszkanka alpejskiej pustyni kozica. Nie ma jej już i oko twe napróżno po ścianie wirchu wśród głazów jej szuka. Zrzuciła tylko kamyk z gór, który z hukiem w dół leci, skacząc po samorodach upłazów z kamienia na kamień.

Milknie zarozumienie na widok szczytów, jak śnieg na gorącem słońcu, tak topnieje tu ludzka pycha. Małym się w obliczu tych ogromów czujesz, w olbrzymich turniach niczem jesteś, strach jakiś na widok tych przestrzeni, a jako mówi oda Horacego, że dopiero „coelo tonantem credidimus Jorem", tak piorunowym zaprawdę głosem te iglice skalne opowiadają duszy wątpiącej o istnieniu wszechprzyczyny. Złamane rozumowaniem i rozumkowaniem skrzydła wiary zdobywają nowe siły, sercu ludzkiemu, uczuciu ludzkiemu iglice tatrzańskie wskazują niebo... Wielkim głosem mówią te iglice. Tę wspaniałą krainę, tę grę świateł, które złocą się i bledną, ślizgają się po skałach i w niebo strzelające wirchy całują, ten majestat i ogrom wielkiego teatru nad Czarnym Stawem był w stanie zbudować tylko Wielki Duch, w którego ręku są ruchy gwiazd, posłańcem burza, sługami piorumy. Nie odtworzy tego ludzka moc — nie sposób się artyście zbliżyć nawet do wielkiego bożego oryginału. Choćby nie wiem jak malarz panował nad farbą; choćby nie wiem jak władał pendzlem i sztukę swą umiał, to wykonane przez niego Tatry tyle podobne będą do olbrzymów granitowych, ile słabe echo podobnem jest do pieśni, ile sztuczny kwiat z powiązanego drutem papieru podobny jest do róży...

Wieczór zapada, spracowana gromada wraca do Zkopanego. Szereg ludzi snuje się po niezmiernych głazach, u stóp ich Czarny Staw Gąsienicowy, jako ogromne szmaragdowe zwierciadło. Zbliża się to zwierciadło rośnie, już pierwszy z wędrowców jest nad brzegiem; ogromnem kołem trzeba go obejść, żeby znaleść drogę, która wiedzie na Królową Halę. Okrążył jezioro pierwszy z artystów, w ślad za nim gromada. Wesele po pracy, śmiech po trudzie, huczy tu drużyna podhalańską piosnką.

Daj gorzałki, daj żydu...
Dobre zboje tu idu...

Opuścili jezioro, spieszą się w doły, tam w Zakopanem odpoczynek, przyjacielskie kółko, tam w hotelu pod Morskiem Okiem piwo, nowiny w dziennikach, których trzy dni nie czytali. Wszyscy przeszli. Został daleko jeden maruder. Choć w ziemię patrzy, przecież na kamieniach się potyka... Co chwile stanie, obejrzy okiem krajobraz wspaniały, znowu wbił w ziemię oczy, znowu dalej idzie. Potknął się, zaśmiał się do siebie. Usta coś szepcą... To dziwne, że najwięcej kamieni na wyżynach pod nogami. Tam, w tych równinach gdzie mieszkają ludzie syci, równa i prosta droga.. Rzucił Grabek ze złością papierosa na ziemię.

— Do dyabła z aforyzmami. Może ci syci, to orły, jam płaz marny.

Idzie dalej. Koło stoków Świnnicy prowadzi droga. Prowadzi żlebem patoka, karli las kosodrzewin ścieżkę świnnicką na chwilę zasłonił, ukazała się znowu drożyna — głosy jakieś — co to? — dług różaniec ludzi pyrcią ku królowej Hali spieszy... Kobiety w barwnych toaletach, taternicy z ciepagami, wśród towarzystwa dwóch przewodników, którzy gromadę do Zakopanego wiodą.

Wre wesele i życie, co chwila śmiechem wybucha podróżne grono, gwar radosny przerywają czasem przewodnicy przyśpiewkiem zbójeckim:

Hory nase, hory
To nase komory
Zielone listecki
Nase podusecki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szać się nie może, ponieważ kwestya staje się dynastyczną,a my wiemy, jak to północne cesarstwo w swoim skrajnym monarchiźmie czuwa nad nietykalnością i nazwą tej instytucyi. Musimy wreszcie być wdzięczni opozycyi, iż obstrukcyą swoją nie dopuściła do żadnych debatów nad pożyczką, przez co została ona odrazu przyjęta i podpisana. Dziś by się nam nie udało znikąd dstać pieniędzy".

Dla tych, którzy wierzą jeszcze w rusofilizm Bułgaryi, charakterystycznym jest wypadek, który zaszedł wczoraj w Narodnem Sobraniu. Do wchodzącego na salę Dra Danewa, który tak znamienitą rolę odegrał w drugiej wojnie bałkańskiej, zbliżył się wojewoda macedoński Czernopeew ze słowami: „Czy dacie teraz Serbii 200 tysięcy bagnetów na pomoc Austryi?" Na tę zaczepkę Dr Danew odpowiedział: „Damy, tylko że tym razem przejdą one przez Macedonię".

Gdym parę godzin później w jego gabinecie prywatnym pytała go o zdanie mówił: „Według mnie waga chwili obecnej jest w Rosyi. Serbia uczyni, co jej Rosya podyktuje".

Z rozmów z leaderami demokratów, zemledelców i socyalistów odniosłam wrażenie, iż zbyt optymistycznie spoglądają na jutro. Wierzą oni, że Serbia poparta przez Rosyę, zażąda arbitrażu mocarstw, nie poparta — zmiany niektórych punktów zbyt dotkliwych dla jej honoru. Być może nawet, iż rząd dzisiejszy upadnie i do władzy przyjdą partye skłonne do polityki przyjaznej względem Austryi. W takim razie Austrya cofnie ultimatum, związując Serbię na lata długie z trójprzymierzem. Dla Serbii byłoby to lżejszem, niż dać możność Bułgaryi wyzyskania sytuacyi. Nie wierzą aby się Rosya w konflikt wmieszała, ze względu iż po stronie Austryi stoją inne mocarstwa.

Niektórzy twierdzą, iż dynastya Karageorgiewiczów będzie musiała tron opuścić.

Leader radykalno-demokratycznej partyi, Najczo Canow, przeciwnik zawzięty rządu obecnego i króla, robi sympatyczne wrażenie po bliższem poznaniu.

— Ultimatum Austryi — mówi gładząc swoją długą szpakowatą brodę — jest ciągiem dalszym tragedyi bałkańskiej. Akt pierwszy rozpoczął się 17/30 września 1912, drugi — 16/29 czerwca 1913, a teraz idzie trzeci i ostatni. Bez kwestyi, Serbia znajduje się obecnie w położeniu krytycznem, które budzi u nas uczucie radości mściwej. Prawdopodobnie takież uczucie wzbudza w Serbach każde nasze niepowodzenie. I tak będzie zawsze, dopóki w sferach kierujących państwami bałkańskiemi nie nastąpi otrzeźwienie i zrozumienie wspólne. Takiego zdrowego rozsądku nie widzę dziś ani w Bułgaryi, ani w Serbii, ani w innem państwie bałkańskiem. I być może, iż prawdę zawiera myśl, którą roku zeszłego wyraził wobec mnie przyjaciel Bułgarów Miljukow, że niesnaski między państwami bałkańskiemi w dzisiejszych czasach przypominają mu obraz z przed 500 laty, gdy im Turcy jarzmo swe narzucali.

Późno wieczorem, gdym zmęczona tylu wrażeniami i wizytami siedziała w parku, patrząc w stronę Liulin-płaniny, za którą już może rozwinęła się akcya aktu trzeciego, zbudził mnie z zadumy głos nerwowy młodego redaktora jednego z miesięczników ilustrowanych, deputata-stambułowisty i wielkiego przyjaciela Polaków.

— Pani się cieszyć musi, oto może uderza dla was dwunasta godzina. Co u was myślą?

Wzruszam ramionami leniwie.

— Niech pani rodakom swym powie, że w Bułgaryi biją serca sympatyi pełne dla sprawy polskiej. My już przestaliśmy hołdować panslawizmowi rosyjskiemu...

— Czy nie idziecie z deszczu pod rynnę? — robię umyślnie uwagę — ciągnąc „za język". Fali rosyjskiej uniknęliście — niemiecka czy was nie zaleje?

— Niema obawy, jak tam tak i tu mamy się na baczności. A zresztą, gdyby Austrya zagarnąwszy dziś całą Serbię, kiedyś i nas połknęła, to już **wolimy, by się wszyscy Słowianie złączyli pod berłem kulturnej Austryi, aniżeli chuligańskiej Rosyi.**

Wanda Zembrzuska.

Dziesięciolecie króla królobójcy.

IV.

O wojnę cłową między Serbią a monarchią rozbił się gabinet Stojanowicia (samostalców). Austro-Węgry postawiły zbyt ciężkie warunki ponownego nawiązania pertraktacyj; rządnie mógł tych warunków przyjąć, a ponieważ mniejszość skupsztyny zabrała się do obstrukcyi, rząd nie chciał w tak poważnej chwili dźwigać dłużej odpowiedzialności za sprawy kraju — gdyż rozporządzał w skupsztynie większością jednego głosu.

Wszelkie próby stworzenia silnego rządu zawiodły. Nowy gabinet (S. Gruicia) nie wymyślił nic nowego i powtórzył właściwie program poprzedniego rządu. Zabierał się do dalszego ciągu pertraktacyj o prowizoryum handlowe z Austro-Węgrami, w czem skłonny już był do ustępstw, sięgających bardzo daleko.

W maju 1906 już nowa kryzys ministeryalna i nowy gabinet tym razem pod wodzą „starego Paszicia". „Stary" nazywano go bo miał za sobą długą a burzliwą karyerę polityczną. On to w roku 1883 wywołał powstanie przeciw rządom króla Milana, potem uciekł do Bułgaryi i Rosyi, gdzie bawił aż do roku 1889, poczem powrócił do kraju; uwięziony był ponownie po zamachu na Milana, ale ułaskawiono go. Po zamachu na Obrenowiciów nastąpił ów rozłam jego partyi, skutkiem którego żaden rząd nie miał silnej większości.

Nowe wybory rozpisano na koniec czerwca 1906. Cała serbska i chorwacka prasa poza królestwem serbskiem wyrażała życzenie, żeby nastąpiła fuzya obydwóch radykalnych odcieni, gdyż inaczej pozostałby nadal dawny chorobliwy stan bezrządu.

Tłem zaciętych walk partyjnych stała się wojna cłowa z Austro-Węgrami, przynosząca Serbii ogromne szkody materyalne, a mająca trwać aż do marca 1908. Poseł austryacki w Belgrdzie, baron Czikan opuścił był w sierpniu 1906 Belgrad niespodzianie, i to tuż przed imieninami króla, a równocześnie nastąpił wyjazd austro-węgierskiego konsula z Niszu, z czego wnosić można było, że wojna cłowa potrwa czas dłuższy. Zaczęły kursować noty dyplomatyczne pomiędzy Wiedniem a Belgradem. Serbia odgrażała się, że Austrya więcej na tem straci, aniżeli królestwo serbskie — ale faktem jest, że w kraju zaczęły panować coraz gorsze stosunki materyalne.

Coraz gorszy stan ekonomiczny Serbii można było stwierdzać po.... ubywaniu katolików. Pogarszające się warunki bytu nie zachęcały bowiem chorwackich pobratymców do szukania chleba w królestwie serbskim, oni zaś stanowili głównie immigracyę katolicką.

W styczniu 1907 przechwalano się w Serbii, że wojna cłowa przyniosła porażkę usiłowaniom dyplomacyi austro-węgierskiej, podczas gdy Serbia weszła na drogę emancypacyi z pod zależności od potężnego sąsiada. I rzeczywiście, jak się potem dowodnie okazać to miało, Austrya nie ze wszystkiem wygrała tę kampanię. Ale bo też za to prowadzono równocześnie inne jeszcze kampanie przeciwko Serbii: nagle po trzechletnich manifestacyach politycznych i kulturalnych za unią cłową z Bułgaryą i wogóle za jak najściślejszem porozumieniem politycznem serbsko-bułgarskim — podczas, gdy Serbia zaczynała najbardziej tryumfować w sprawie wojny cłowej z Austryą — nagle rozchodzą się wieści, że Bułgarya wchodzi na inne zgoła tory. Część prasy bułgarskiej przypisywała napięcie stosunków zSerbią odrazu intrygom austryackim, zmierzającym do zamącenia zgody obydwóch państw. Bądźcobądź przedmiot napięcia był tego rodzaju, że dalej już rosło ono i bez intryg czyichkolwiek. O co chodziło, wyraził krótko a węzłowato w lutym 1907 sofijski dziennik „Proporec", oargan partyi demokratycznej w Bułgaryi, który napadając na działalność serbskim czet w Macedonii, zakonkludował w te słowa:

„Jeżeli państwa europejskie, a szczególniej Rosya, która pretenduje do utrzymania przyjaźni serbsko-bułgarskiej, nie postarają się czemprędzej, żeby Macedonia otrzymała reformy, natenczas księstwo bułgarskie poczuje się powołanem do powiedzenia Serbom, że nie może żyć w przyjaznych stosunkach z państwem, chcącem wyniszczyć Bułgarów. **Lepiej niech się krew poleje między wojskami regularnymi obu państw,** niż patrzeć na rzezie między bandami serbskiemi a bułgarską ludnością Macedonii. Jakkolwiek odbywała się wtenczas właśnie w Belgradzie druga południowo-słowiańska wystawa sztuki w której i bułgarscy artyści brali udział, idzimy, że już wówczas posianemi były kły, z których miał wyróść nieuleczalny na długie czasy antagonizm serbsko-bułgarski.

Z życia belgradzkiego.

Stolica Serbii niedawno dopiero przekroczyła liczbę ludności 80 tysięcy, okolica zaś jest słabo zaludniona, a wioski okoliczne ubogie; ale życie belgradzkie tętni z wielkiem ożywieniem, bo to bądź co bądź stolica niezawisłego państwa, centrum polityczne, a przytem naładowane polityką jakby elektrycznością. Czy to newroza polityczna, czy też może nawet przekrwienie polityczne? Górskie pasmo weszło pomiędzy ujście Sawy a brzeg Dunaju i na końcu grzbietu tego pasma znajduje się centrum Belgradu. Tutaj skupiły się nie tylko wszystkie urzędy państwowe i reprezentacye wszystkich państw, poselstwa większych i konsulaty mniejszych, ale też całe życie handlowe i przemysłowe, o ile ono wybija się choć nieco ponad niską na ogół przeciętną. Że tu ruchu nie brak, świadczy nie proporcyonalna ilość dzienników, a dzienniki te nie są bynajmniej obliczone na prowincyę, lecz przedewszystkiem na bruk niewielkiego swego miasta. Zastosowują się też do Belgradu we wszystkiem, do jego temperamentu i zachcianek. Bo też przeciętny obywatel miasta Belgradu kupuje dziennie trzy do pięciu rozmaitych gazet!

Śródmieście w mieście, Terazija, opatrzone jest od niedawna brukiem drewnianym i przecięte tramwajem. Ruch tu znaczny. Przeciętny białogrodzianin wychodzi sobie dwa razy dziennie na „promenadę": z rana od godziny 10 i pół do 12 i pół; popołudniu zaś od 5 aż do 7 i pół. Jak widzimy, przeciętny białogrodzianin ma bardzo dużo wolnego czasu (nawet jeszcze więcej od Krakowianina, który słynie podobno na całą Europę środkową z obfitości wolnego czasu!!).

Belgradzkie damy gotowe rywalizować z największem miastem co do zamiłowania w możliwie wspaniałem występowaniu na zewnątrz. Na piewszorzędną promenadę w ulicy Ks. Michała spieszą niewiasty całego miasta w zbitych szeregach, tak, że panuje tu tłok. Tuż przed południową godziną wybierają się na promenadę najpoważnejsi obywatele; można tutaj spotkać ministrów i byłych i pozostających w służbie, profesorów uniwersytetu, literatów i dziennikarzy, jak grupami całemi przechadzają się tam i z powrotem w ożywionych rozmowach. Zwyczajnie zmierzają do Kalimegdanu parku, sąsiadującego bezpośrednio z cytadelą, skąd jest rozległy widok na okolicę. Największy tłok panuje w ulicy Ks. Michała o samem południu i potem wieczorem, pomiędzy godziną 6—7. Wtenczas są tu wszyscy, którzy chcą być widzianymi i lubią pokazywać się, choćby mieli skutkiem tego narażać swoje nagniotki.

Grono dyplomatyczne mimowoli przystosowuje się jakoś w Belgradzie do demokratycznego środowiska. Z początku to idzie trudno, bardzo trudno, ale jakoś się to robi i powiadają, że w Belgradzie niejeden dyplomata odzwyczaił się od noszenia monoklu. Ledwie dwóch czy trzech ludzi w Belgradzie używa stale cylindra i o tych ludziach wie każdy białogrodzianin, że to są maniacy i dziwacy, którym nie można się dziwować; ale człowiek normalny w Belgradzie tego nie robi! Z ludzi poważnych, o których nie wolno mówić, że są dziwakami, używał stale cylindra tylko były min. Dżaja, który był zarazem do niedawna naczelnym redaktorem najpoważniejszego dziennika belgradzkiego „Trgovinski Glasnik". Największy ten dziennik belgradzki, obejmujący osiem stronnic druku, reprezentuje konserwatyzm państwowy, a więc i cylinder na głowie redaktora jakoś tolerowano. Był czas, że we Wiedniu zwracano bardzo uwagę na artykuły „Glasnika". (Dok. nast.)

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 15; zachód przypada o godz. 7 min. 16; długość dnia godzin 15 minut 1.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we wtorek śś. Dominika i Jana Wianeja w., pojutrze we środę NMP. Śnieżnej.

Pogoda. Dn. 2 sierpnia termometr doszedł od + 11·8 do + 25·1 C. — barometr opadał.

— Dn. 3 sierpnia o godz. 7-mej rano stan barometru 740·4 mm. termometru + 19·1 C. Wiatr zachodni.

Kraków, dnia 3 sierpnia.

Wczorajsza niedziela w mieście przeszła pod znakiem mobilizacyi w nastroju uroczystym. Cały Kraków wyległ na ulice, tysiące spieszyły na punkty zbiorne mobilizacyjne zgłaszając się do szeregów. Przed biurem meldunkowem w magistracie i przed koszarami, w których werbunek się odbywał, tłumy niezliczone przewijały się cały dzień. Z okolicy wszystkimi szlakami ciągnęły do miasta furmanki wiozące powołanych, oraz ich rodziny, które żegnały swych najbliższych. Pociągi przez cały dzień przywoziły masy powołanych, którzy wśród śpiewów ciągnęli przez miasto witani serdecznie przez ludność. Silne wrażenie sprawił na patrzących jakiś wielki oddział rezerwistów, który szedł przez miasto śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła". Wogóle nastrój wojenny ogarnął już całą ludność, podnieść jednak należy, że nie widać przygnębienia owszem wśród powołanych panuje ochota i humor.

Kawiarnie przepełnione gośćmi były wczoraj giełdą politycznych wiadomości, podawano sobie z ust do ust najfantastycznejsze, a często najfałszywsze historye, które urastały nieraz do niebywałych rozmiarów. Byli wczoraj jednak „spekulanci", którzy robili pewien interes na wojnie. Wobec braku „drobnej monety" można było wczoraj napić się i najeść za darmo. To też w kawiarniach widziano komiczne sceny. Gość po spożyciu obfitego podwieczorku pokazywał tylko 20 K banknot i ukłoniwszy się płatniczemu opuszczał lokal.

Mimo naprężenia wojennego Teatr Ludowy nie przerwał swej działalności. Zwrócić się musimy z apelem do obywatelstwa Krakowa, aby wedle możności popierało tę pożyteczną instytucyę, której w przeciwnym razie grozi ruina. Tem samem zaś znalazłoby się w nędzy przeszło trzydzieści rodzin, które poza tem utrzymaniem płynącem z działalności teatru nie mają żadnego dochodu. Celem podtrzymania tej tak ważnej placówki kulturalnej utworzył się specyalny komitet w łonie Syndykatu Dziennikarzy, znaleźli się także ludzie, którzy gotowi są bodaj w części przyjść z finansową pomocą Teatrowi. Nie dajmy więc upaść Tearowi ludowemu i pospieszmy mu z pomocą

Organizacya „Czerwonego Krzyża". W dniu 1 sierpnia 1914 odbyło się pod przewodnictwem p. Wiceprezydenta Dra Szarskiego posiedzenie Wydziału Krakowskiej Filii „Czerwonego Krzyża". Zastanawiano się nad sposobami przewożenia, względnie przenoszenia, w razie potrzeby rannych i chorych z dworca kolejowego do szpitali i wybrano komisyę złożoną z pp. Prof. Dra Wicherkiewicza, Dra Schneidra, Dra Staszewskiego, Dra Momidłowskiego, Prof. Dra Wyrobka, Prof. Piątkiewicza Dra Mojmira i Dra Janiszewskiego, która ma się zająć organizacyą tej pomocy. Postanowiono w myśl § 14 statutu współdziałać z Towarzystwem „Samarytanin Polski" w szczególności co do organizacyi kursów pielęgniarskich, na które odbywają się już wpisy w Miejskim Urzędzie Zdrowia. Uchwalono wreszcie zakupno odpowiedniej ilości materyałów surowych na opatrunki.

Wpisanie się na członka Towarzystwa, oraz na kursa pielęgniarskie odbywa się w Miejskim Urzędzie Zdrowia. — Magistrat parter, ul. Poselska l. 10.

O kwatery dla oficerów. Magistrat m. Krakowa ogłosił wezwanie do mieszkańców, aby ze względu na obecny stan mobilizacyjny zgłaszali w Wydziale wojskowym magistratu, ile ubikacyi mieszkalnych mogą odstąpić na płatne kwatery dla oficerów, z dokładnem podaniem ulicy, numeru domu i mieszkania.

Z powodu przerw komunikacyjnych prasa warszawska, berlińska i paryska nie przyszła dzisiaj do Krakowa.

„Za wolność". Teatr ludowy wystawia jutro we wtorek sztukę Stefana Turskiego „Za wolność". Mimo najrozmaitszych przeszkód dyrekcya teatru postanowiła w miarę możności dawać przedstawienia, przeważnie treści patryotycznej. Ceny miejsc zwyczajne.

Ruch pociągów na kolei warszawsko-wiedeńskiej został z dniem 1 sierpnia całkowicie wstrzymany.

Ograniczony ruch kolejowy. Przypominamy, że we środę w nocy o godz. 12 wejdzie na kolejach galicyjskich ograniczony ruch osobowy, a mianowicie:

Ze Lwowa do Krakowa kursować będą tylko cztery pocztowe pociągi dziennie, a to dwa rano o godz. 9.15 i 10.18 wychodzące ze Lwowa a przychodzące nazajutrz rano o 5.23 do Krakowa i dwa odchodzące ze Lwowa w nocy o 11.05 i 11.38, a przychodzące do Krakowa o 6.23 następnego dnia wieczorem.

Z Krakowa wychodzić będą tylko cztery pociągi pocztowe, a to dwa przedpołudniem o 11.24 i 12.35 z Podgórza, które przychodzą do Lwowa o 6.41 i 7.43 nazajutrz rano, jako też o 2.12 w nocy i o 2.22 z Podgórza, które przychodzą do Lwowa nazajutrz o 9.34 i 10.29 wieczór.

Kurs samarytański (niesienia pierwszej pomocy, pielęgniarstwa, transportu chorych i t. d.) rozpoczyna Dr M. Staszewski lekarz sokoli-skautowy we wtorek dnia 4 sierpnia w sali wykładowej Muzeum Techniczno-przemysłowego, ul. Smoleńska Nr. 9 codziennie od 6 godz. wieczór.

Uczestniczyć mogą **jedynie tylko** osoby należące do Stowarzyszenia „Samarytanin polski" za okazaniem odpowiedniej legitymacyi i to bez względu na przynależność do jakiejkolwiek organizacyi militarnej.

Zapisy przyjmuje Miejski Urząd zdrowia od godz. 9—11 przedpoł. (Wejście od ul. Poselskiej).

Ostrzeżenie dla właścicieli szynków. Władze powiadomiły wczoraj wszystkich właścicieli szynków i innych zakładów handlujących napojami alkoholowymi, że wrazie gdyby dopuszczali do upijania się żołnierzy w swoich zakładach lub gdyby nie chcieli przyjmować od publiczności pieniędzy papierowych w oznaczonej na nich wartości, zastosowany będzie do nich najwyższy wymiar kary za niestosowanie się do zarządzeń władzy, to jest odebranie koncesyi. Także powiadomiono ich, że za niestosowanie się do zarządzeń władzy, to jest odelokali swych zakładów w godzinach przepisanych, będą wymierzane na nich wysokie kary.

Ze Spytkowic (ad Zator) donoszą: Parafia nasza żegnała 31 lipca ks. Józefa Styrylskiego, przeniesionego do Łętowni pod Jordanowem. Przeniesienie lubianego i zasłużonego kapłana przyjęli parafianie z wielkim żalem i na tem miejscu składają mu „Bóg zapłać" za jego trzechletnią pracę. Oby na nowym posterunku zdobył tę samą miłość u wszystkich bez wyjątku, by go nowi parafianie tak ocenić potrafili, jak my go czcili i kochali.

Włamywacze. Do mieszkania pewnego majora przy ulicy Batorego włamał się wczoraj wieczorem jakiś włamywacz i skradł garderoby oraz biżuteryi za kilkadziesiąt koron. Gdy włamywacz miał już wychodzić ze zdobytym łupem, nadszedł do majora ordynans wojskowy z rozkazem, a zoryentowawszy się natychmiast w sytuacyi, złodzieja przytrzymał i oddał w ręce żołnierza policyjnego.

Do mieszkania żyda Fischgrunda przy ulicy Bożego Ciała włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli garderoby za kilkadziesiąt koron. Za włamywaczami śledzi policya.

Kto do 6 bm. nie uiści prenumeraty za Sierpień i poprzednie „Głosu Narodu" nie otrzyma.

Z wycieczki do miejsca Piastowego.

Smutnie się skończył dla Polski wiek XVIII. Straciliśmy bowiem to, co dla każdego narodu jest jednem z najkonieczniejszych warunków do istnienia i rozwoju — niepodległość. Gdy nam ćwiartowano ciało rzeczpospolitej w pierwszym rozbiorze, nie zareagowaliśmy niczem na to, drugi i trzeci rozbiór spadły na nas jak grom. Jednak grom ten obudził nas z letargu. Cały ogrom nieszczęścia stanął przed oczyma narodu, straszna boleść targała duszą jego. I oto naród zaczął szukać dróg do odzyskania utraconej niepodległości, do zachowania swego istnienia, bo chciał dalej żyć. Jak wielka rzeka w swym bystrym biegu znalazłszy ogromne zapory szumi i kłębi się i całą swą siłą stara się zepchnąć je z drogi, tak i naród polski zatamowany gwałtownie w swym dziejowym pochodzie rwał się naprzód i szukał dróg do odzyskania swej niepodległości, sądząc, że droga orężna jest najpoważniejszym środkiem do upragnionego celu, pomny dzielności swych przodków, zaścielał setkami i tysiącami ciał swych synów pola bitew, przelewał morza krwi pod cudzymi znakami, byle tylko uzyskać choćby obietnicę wolności, choćby cień państwa, choćby szczyptę niepodległej ziemi.

I otrzymaliśmy ową szczyptę niepodległej ziemi w Księstwie Warszawskiem, zamienionem potem w Królestwo kongresowe, o szumniejszym co prawda tytule, ale o okrojonej wolności. Niedługą była radość... Po stratach w r. 1831 nadal szukaliśmy na tej drodze ziszczenia swych ideałów i zrywaliśmy się z żywiołową siłą. Ale ani rok 1848, ów rok wiosny narodów, ani 1863 w ostatniem powstaniu nie spełniły gorących życzeń. Militaryzm naszych ciemięzców zgniótł nadludzkie porywy. Naród zawiedziony w swych najpewniejszych nadziejach, przygnieciony nieszczęściami, klęskami i wyczerpany z sił, upadał na duchu. Ale choć czarny kir powlókł cały kraj, choć setki wywieziono na Sybir i zaludniono śnieżyste tundry Oceanu Lodowatego i napełniono katorgi Irkucka i rozsypano po piaszczystych stepach Kirgizkich nad morzem Kaspijskiem i deportowano na odległe krańce Azyi w Kamczatce i wyspy Sachalinu, naród nie zwątpił w możność istnienia i w swą żywotność. Prawda, że znaleźli się ludzie, którzy za misę soczewicy rządowej, zrzekli się praw do narodowej egzystencyi, zupełnie zgadzając się z orzeczeniami rządów zaborczych, iż lepiej dać spokój z mrzonkami, że nie istnieją w Niemczech Polacy, ale Prusacy o polskiej mowie, a ktoby był tak głupi, że chciałby dalej jako Polak istnieć, ten naraża cały naród na szykany rządu. Przecież stokroć korzystniej dla narodu iść ręka w rękę z rządem i bić czołem podczas miłościwych odwiedzin cesarskich w prastarym grodzie Piastowskim w Poznaniu....

Po ostatniem rozbiciu w 1863 roku podnosi się społeczeństwo polske i znowu dobywa wszystkich sił, znowu rozgląda się przez swych synów za środkami do życia, za drogami do egzystencyi. Klęski nauczyły je niejednego dobrego. Zrozumiano, że za mało rąk pracowało przy warsztacie wolności, za mało jeszcze dusz było oddanych Sprawie i zaczęto powoływać coraz to nowe zastępy do pracy. Zrozumiano, że będzie to „największy w świecie cud, z szlachtą polską polski lud", a tylko z oświeconym ludem można nadal istnieć i czekać zmartwychwstania. Dotąd bowiem nie wzejdzie słońce prawdy i sprawiedliwości dziejowej, dopóki wszyscy, wszyscy Polacy nie poczujemy się dziećmi jednej matki i wszyscy wspólnie dla niej pracować nie będziemy. Zrozumiano, że ubogie nasze społeczeństwo musi spotężnieć finansowo, musi umieć ocenić nietylko zagon ojczysty, ale warsztat tak rękodzielniczy, jak i fabryczny, musi umieć ocenić łokieć i wagę kupiecką. Zrozumiano, że na chorobę rozrzutności, życie nad stan, życie bez jutra, niedbalstwo, które pogrzebały naszą wolność, najlepszem lekarstwem są zasady przeciwne tamtym: oszczędność, powściągliwość, przezorność i wytrwała, a mozolna praca. Tam tylko możemy sprostać bogatszym i pracowitszym przeciwnikom naszym. Ale my ich mamy prześcignąć, trzeba nam większego hartu duszy, potężniejszej woli, bo cele są trudniejsze do osiągnięcia, środków mniej, za to przeszkód mnóstwo na każdym kroku. Zrozumiano więc, że nietylko sprawność umysłowa, zalety ducha i poświęcenie decyduje o życiu narodu, ale także i liczba wyrobionych narodowo jednostek.

A nam tak wiele ginie ludzi, którzy z braku zarobku u swoich ciągną między obcych, i tam często bezpowrotnie przepadają dla narodu, zlewając się z masą nam wrogą! A ile jednostek ginie już w zaraniu swego życia, którym brakło opieki rodzicielskiej, którym już w kolebce ojcem chrzestnym Głód, a matką Nędza była? Ile koszlawieje charakterów tych, którzy dla braku opieki i ciepła rodzinnego stają się nieraz gangreną moralną narodu. A ile tysięcy ich jest... i czyja to wina? Często bowiem oni sami temu niewinni, często... wydziedziczeni za społeczeństwa swego cierpią winy.. Więc i na tę sprawę zwrócono uwagę, starano się złagodzić niedolę opuszczonych. Dzięki wspaniałomyślnej ofiarności możnych synów Polski, powstają milionowe zapisy: Hr. Skarbka w Drohowyżach, księżnej Ogińskiej w Bobrku, ks. Lubomirskich w Krakowie i cały szereg fundacyj. Lecz nędzy było zbyt wiele, a pomocy jeszcze mało.

Dla szczęścia biednej dziatwy staje do pracy mąż wielkiego poświęcenia, czego dał już liczne dowody jako świecki kapłan na parafiach przemyskiej dyecezyi, jako wychowawca w Zakładach Ks. Bosko w Turynie — śp. Ks. Bronisław Markiewicz. Zabiera się on do pracy bez żadnych środków finansowych, wierząc jedynie w żywotność idei poświęcenia się wychowaniu opuszczonych dzieci, które jest tak szczytną, iż pisać się na nią może nietylko chrześcijanin, żyjący według przepisów swej wiary, ale także każdy człowiek szlachetny kierujący się zasadami ludzkości.

Na wezwanie ludzi współczujących nad niedolą opuszczonych sierót, wraca z Włoch do kraju — i dnia 1 kwietnia 1892 r. tworzy Zakład Wychowawczy za wypożyczone pieniądze na plebanii w Miejscu Piastowem. Zaraz też zaczęły się gromadzić ze wszystkich stron bezdomne dzieci głodne, bose i licho odziane. Wielu kiwało głowami nad tem przedsięwzięciem. „Opuszczonych dzieci" — mówili — „tak bardzo wiele u nas nie ma, ażeby dla nich budować specyalne Zakłady, a zresztą za co je wychowywać". Było to tylko niezrozumienie rzeczy, sierót w rzeczywistości było mnóstwo. W parę bowiem lat po rozpoczęciu dzieła w Miejscu Piastowem, zwrócił na to uwagę i kraj. W Sejmie galicyjskim powstaje znamienna uchwała w r. 1905, poruczająca Wydziałowi Kraj. zajęcie się sprawą opuszczonych dzieci. Wydział Krajowy zwraca się do Sądów, a te wykazują 40.000 tej nieszczęśliwej dziatwy. „Rada Opiekuńcza" w Krakowie przez swego prezesa, radcę dworu Dra Łukaszewskiego wykazuje w r. 1908, że w Galicyi poniewiera się 51.000 dzieci, potrzebujących opieki. (Czas Nr 63 1908 r.). W niedługim czasie liczba ta dochodzi do 69.297 (Dr Józef Serkowski, „Ochrona dzieci i przymusowe wychowanie zaniedbanej młodzieży", Lwów 1911, T. I.), a według obliczenia prezydenta Sądu obwodowego p. Dra Biegańskiego — w r. b. wynosi 100.000 („Gazeta Kościelna" 1914 r. Nr. 1 i 2).

Ks. Markiewicz ufny w pomoc Bożą i — że przecież znajdą się ludzie, którzy zechcą poświęcić się idei wychowania sierót, rozpoczął swą pracę. Powoli z biegiem czasu zaczęli się gromadzić koło niego ludzie owiani tą samą myślą i z nich to zawiązał Towarzystwo „Powściągliwość i Praca" poświęcające się bezinteresownie dla dobra sierót. Łatwo jednak zrozumieć trudności tego dzieła, nie opartego na żadnej fundacyi, ale liczącego tylko na własną pracę i pomoc ludzi dobrej woli. Przy nadzwyczajnych trudnościach, przy zaciągnięciu długu na rachunek społeczeństwa, z którego wyszły sieroty, kupiono kawałek gruntu, tuż obok wsi i wzniesiono dwa budynki dla wychowanków; jeden drewniany, mieszczący sypialnię dla „najmniejszej braci", a drugi murowany dwupiętrowy, w którym w suterynach jest kuchnia, piekarnia, jadalnia, łazienka, składy na jarzyny i węgiel, w parterze i wyżej: sypialnie, drukarnia, sala dla chorych, czytelnia, kancelarya zarządu, biblioteka, złożona z kilku tysięcy tomów, (powstała po największej części drogą darowizny), sala muzyki ze sceną dla teatrzyku włościańskiego, a w największej sali II. p. kaplica Zakładowa.

Tymczasem liczba wychowanków rosła i zgłoszeń z rozmaitych stron kraju było coraz więcej. Towarzystwo próbowało otwierać nowe schroniska. Z filij tych jedynie pozostały Pawlikowice (pod Wieliczką) i spełniają swe zadanie od 1903 r., utrzymując po 100 kilkadziesiąt chłopców rocznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

Manifestacya rady m. Lwowa. Na onegdajszem posiedzeniu Rady miasta Lwowa przemówił prez. Neuman w podniosłych słowach składając hołd cesarzowi, oraz wzywając obywatelstwo do ofiarnej akcyi na rzecz wojny. Następnie Rada miejska z prezydyum miasta na czele udała się do namiestnika. W imieniu Rady m. przemówił prezydent p. Neumann, a zawiadomiwszy go o odbytem manifestacyjnem posiedzeniu Rady m., prosił go, aby te objawy lojalności stolicy kraju zaniósł przed tron cesarza. Namiestnik podziękował za te objawy, przypominając, że stolica Galicyi nie pierwszy raz dała dowody swej lojalności.

Manifestacye w Starym Sączu. Donoszą nam ze Storego Sącza, że odbyła się tam dnia 31 lipca wieczorem manifestacya ludności na rzecz wojny. Mowę okolicznościową wygłosił Wojciech Cesarczyk.

Odnowienie dyplomu doktorskiego. Wydział prawa w uniwersytecie lwowskim postanowił wznowić stary zwyczaj odnawiania dyplomów doktorskich po pięćdziesięciu latach mężom wybitnym i zasłużonym, wskutek czego rektor Dr Stanisław Starzyński i dziekan wydziału prawa Balasits udali się we czwartek do Dra Wł. Kraińskiego, prezesa gal. Tow. kredytowego ziemskiego, członka Izby panów, byłego posła na Sejm krajowy i t. d., którego pięćdziesiąta rocznica doktoratu przypada na dzień 5 sierpnia b. r. i wręczyli mu odnowiony dyplom doktora praw z życzeniem, aby doczekał w zdrowiu dalszych jeszcze jubileuszów doktorskich. Dr Krainski złożył z okazyi swego jubileuszu do dyspozycyi rektora 1000 koron na cele młodzieży uniwersyteckiej i 1000 koron na cele ściśle akademickie. Rektor przeznaczył z pierwszej kwoty 400 koron Tow. Bratniej pomocy, 300 koron dla Domu akademickiego im. A. Mickiewicza i 300 koron dla Czytelni akademickiej, drugą zaś kwotę postanowił wcielić do funduszu, zbieranego przez doktorów uniwersytetu lwowskitgo na rzecz wymalowania artystycznego portretu króla Jana Kazimierza, przeznaczonego do auli w przyszłym nowym gmachu uniwersyteckim.

Ofiary Tatr. We czwartek odbyły się w Zakopanem przy licznym udziale publiczności pogrzeby ofiar ostatniej katastrofy w Tatrach — Dra Bandrowskiego i Hakbeilównej. Nad grobem Dra Bandrowskiego przemówił prof. uniwersytetu lwowskiego Dr Jan Łukasiewicz imieniem polskiego Towarzystwa filozoficznego we Lwowie podnosząc zasługi zmarłego na polu logiki i psychologji i niezwykłe zalety jego jako uczonego i człowieka. Następnie zabrał głos Dr Piasecki jako delegat Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, w którem zmarły pracował przez długie lata. Imieniem lwowskich towarzystw turystycznych pożegnał zwłoki Dra Bandrowskiego Dr Orłowicz, a jeden z uczniów gimnazyalnych imieniem licznych wychowanków zmarłego profesora.

Konsulowie w Warszawie. Konsulowie austro-węgierski i niemiecki opuścili Warszawę.

Aresztowanie moskalofilów. „Gaz. Poranna" donosi: W nocy z piątku na sobotę i w sobotę rano przeprowadziły władze liczne aresztowania wśród moskalofilów w Przemyślu. **Aresztowani zostali b. poseł Markow, znany** obrońca w procesie Bendasiuka, **Dr Czerlunkiewicz,** oraz kilkanaście osób innych, w czem księża ruscy, nauczycielki i t. d.

Wydawnitewo „Russkiej Zemli" **zostało** zawieszone.

Ze świata.

Fryzyer cesarza. Rozkaz mobilizacyjny powołał pod broń także fryzyera pełniącego swe obowiązki przy cesarzu. Fryzyer który wcale nie był ożywiony animuszem wojennym, mniemał, że cesarz uzna jego służbę z brzytwą za ważniejszą dla państwa od służby karabinowej; przy ostatniem więc goleniu cesarza zauważył głośno: „Najjaśniejszy Panie! zostałem powołany do wojska." Cesarz jednak ku zdziwieniu fryzyera nie zasmucił ani nie przeraził się tą groźną zapowiedzią utraty golibrody ale odpowiedział spokojonie : „Ha trudno, na to nie można nic poradzić"! Fryzyer nie dał jeszcze za wygraną. Zwrócił uwagę monarsze, że gdy on wyjedzie na plac boju, to cesarz nie znajdzie w świecie tak dobrego fryzyera. Cesarz nie wzruszył się jednak i tą groźbą ale odpowiedział z rezygnacyą: „W takim razie będę musiał golić się sam". Przygnębiony fryzyer nie próbował już więcej przypominać swej niezbędności cesarzowi, ale pogodził się z myślą, że zamiast brzytwy, będzie musiał wziąć karabin...

Wiadomości kościelne.

Dyecezya tarnowska. Zamianowani radcami honorowym Konsystorza: X. prałat Franciszek Sznrmiak, prob. w Cerminie, X. Józef Michalik, prob. w Książnicach, X. Ignacy Górski, prob. w Kamienicy. Instytuowany: X. Józef Rogoziński, wik. w Radgoszczy, na prob. w Chronowie. Mianowani: X. Dr Władysław Kuc, katechetą w Szczawnicy, X. Józóf Palka administratorem w Starym Sączu, X. Józef Chrząszcz, rektorem internatu św. Józefa w Tarnowie, X. Jan Czuj wicerektorem tegoż zakładu. Przeniesiony X. Franciszek Sierosławski z Tarnowa do Ciężkowic. Na emeryturę przeszedł X. Jakób Rozwadowski, kanonik i prepozyt w Starym Sączu. Kapelan u Sióstr N. Serca Jez. w Zbyl. Górze został X. Franciszek Czarnecki.

Korespondencya Redakcyi i Administracyi.

Wł. Pawł...ki. Umieścić nie możemy, gdyż w obecnym czasie wojennym cenzura nie przepuści podobnych artykułów.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Ustawy mobilizacyjne wraz z ustawą o świadczeniach wojennych z r. 1912, która wskutek zarządzonej obecnie mobilizacyi wchodzi w życie, wyszły nakładem p. Sylwestra Czarneckiego, urzędnika Magistratu. Do nabyciu są we wszystkich księgarniach po cenie 40 i 50 groszy.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 3 sierpnia.)

Bombardowanie Libawy.

Berlin. (T. B.) Kapitan krążownika „Augsburg" doniósł wczoraj wieczorem o godzinie 9 radyotelegraficznie: **Bombarduję port wojenny Libawę. Znajduję się w walce z krążownikiem nieprzyjacielskim. Położyłem minę. Port wojenny Libawa stoi w płomieniach.**

(Libawa została ukazem carskim z 1903 roku ogłoszona twierdzą pierwszej klasy. Atoli budowa fortyfikacyj nie jest ukończoną. Nowy port wojenny rozpoczęto budować w 1890 r. Libawa liczy obecnie około 80.000 mieszkańców, leży w Kurlandyi, zaludnioną jest głównie przez Niemców, nadto przez Łotyszów, żydów i Rosyan. Jako główne miasto w Kurlandyi jest Libawa oddawna celem pożądań niemieckich, zwracających się — jak wiadomo — ku opanowaniu Bałtyku i ogłoszeniu go za morze zamknięte. Libawa prowadzi ożywiony handel z Niemcami i posiada rozwinięty przemysł. Bombardowanie Libawy jest śmiałym czynem marynarki niemieckiej, który może wojnę z Rosyą odrazu uczynić w Niemczech popularną. Przyp. Red.).

Manifest francuski.

Paryż. (T. B.). (Via Bern szwajcarski). „Ag. Havasa" donosi: Prezydent republiki ogłosił, iż członkowie rządu francuskiego uchwalili wydać następującą odezwę do narodu francuskiego:

Od kilku dni sytuacya w Europie znacznie się pogorszyła. **Mimo wysiłków dyplomacyi horyzont się zaciemnił.** Do obecnej pory zmobilizowało kilka narodów swe siły wojenne. Nawet kraje chronione przez neutralność sądziły, że muszą być zarządzenia poczynione ze względów ostrożności. Państwa, których konstytucya i wojskowe ustawodawstwo nie jest równe naszemu, rozpoczęły bez dekretu mobilizacyjnego przygotowania i prowadzą dalej zarządzenia równające się mobilizacyi.

Francya, która objawiła swą wolę pokoju, która w tragicznych dniach udzielała Europie rady umiarkowania i która dała żywy przykład rozumu, pomnożyła swe wysiłki, celem utrzymania pokoju światowego, przygotowując się na wszelką możliwość **poczyniła obecnie pierwsze zarządzenia, które są nieodzowne dla ochrony jej terytoryum.** Nasze ustawodawstwo nie pozwala nam jednakże do końca doprowadzić tych przygotowań bez wydania dekretu mobilizacyjnego. W pełnej świadomości odpowiedzialności na nas ciążącej, zaniedbalibyśmy spełnienie obowiązku, gdybyśmy pozwolili rzeczom pójść własnym torem. — **Rząd właśnie wydał dekret, który był potrzebny z powodu sytuacyi. Mobilizacya i stan wojenny zdają się być w obecnych warunkach najlepszym środkiem dla zabezpieczenia pokoju w honorze.**

Owiany gorącym życzeniem pokojowego rozwiązania przesilenia, rząd poczynił potrzebne zarządzenia i swe usiłowania dyplomatyczne dalej będzie prowadził i spodziewa się powodzenia. Rząd liczy na rozwagę szlachetnego narodu francuskiego i nie da się porwać nieuzasadnionemu wzburzeniu. Liczy na miłość ojczyzny wszystkich Francuzów. Jest pewnym, że w tej chwili nie ma ani jednego, któryby nie był gotów spełnić swego obowiązku, nie ma żadnych partyj, jest tylko wieczna Francya pokojowa i zdecydowana, jest tylko jedna ojczyzna prawa i sprawiedliwości, zgodna w swej czujności i godności.

Przed rozpoczęciem wojny z Francyą.

Wymijająca odpowiedź Francyi.

Berlin. (T. B.) Według doniesienia ze strony miarodajnej, **odpowiedź francuska na zapytanie niemieckie jest wymijającą.**

Lekarz-truciciel.

Metz. (T. B.) **Pewien lekarz francuski usiłował wczoraj przy pomocy dwóch przebranych oficerów zakazić studnię bakcylami cholery.** Lekarza tego natychmiast rozstrzelano.

Utarczki na granicy francuskiej,

Berlin. (T. B.) **Nowe naruszenie granicy przez Francuzów** stwierdzono dnia 1 sierpnia w wąwozie (nazwę w telegramie opuszczono!). Ostrzeliwano niemiecką straż. Niema strat.

Moratoryum we Francyi.

Paryż. (via Bazylea). (T. B.) »Temps« donosi, że zarządzenie ministerstwa skarbu przedłuża moratoryum do 31 sierpnia.

Zwołanie parlamentu holenderskiego.

Haga. (T. B.) Izba została zwołana na d. 3 sierpnia.

Rada gabinetowa.

Paryż. (T. B.) „Ag. Havasa" donosi via Bruksela o wczorajszej radzie ministrów: Uchwalono zarządzenia amnestyjne dla więźniów politycznych i zniesiono rozporządzenie co do zamknięcia i rozwiązania kongregacyj.

Po mobilizacyi w Niemczech.

Berlin. (T. B.) W mieście panuje niezwykle ożywiony ruch. Wszędzie widać wojskowych i zmobilizowanych, udających się do koszar i na dworce kolejowe. Ludność wita wszędzie żołnierzy owacyjnie. Wszystko odbywa się z największą precyzyą. Zachowanie się powołanych i ludności jest wprost entuzyastyczne. Wszędzie słychać wyrazy oburzenia z powodu postępowania Rosyi. Następtwa mobilizacyi znać już w mieście. **Miejska kolej** elektryczna musiała ograniczyć ruch, objawia się brak automobili i powozów. Kilka teatrów odwołało przedstawienia z powodu powołania personalu do wojska. Naczelny komendant miasta wydał zarządzenia przeciw lichwie środków żywności.

Ustawy wyjątkowe w Niemczech.

Berlin. (T. B.) Reichstag zbiera się we wtorek. Przedłożone będą ustawy natury finansowej i gospodarczej. Są to ustaowy między innemi w sprawie wydania odpowiednich środków na pokrycie kosztów utworzenia kas pożyczkowych dla lepszego zaspakajania potrzeb kredytowych, w sprawie przedłużenia terminu wekslowego, w sprawie zapobieżenia wyzyskowi ludności przez sprzedających rzeczy codziennego użytku oraz w sprawie podwyższenia wsparć dla rodzin powołanych.

Cesarz Wilhelm nie chce manifestacyj.

Berlin. (T. B.). Cesarz Wilhelm zawiadomił nadburmistrza miasta Berlina, iż, ponieważ w ostatnich poważnych dniach jest zajęty nieodzownemi pracami i poważnemi decyzyami, nie chciałby w tej pracy doznawać przeszkód przez manifestacye uliczne przed zamkiem. Jest zatem obowiązkiem burmistrza postarać się, by takie manifestacye przed zamkiem się nie odbywały.

Berlin. (T. B.) Przed pomnikiem Bismarcka odbyło się dzisiaj przed południem nabożeństwo, w którem wzięły udział olbrzymie tłumy ludności.

Z serbskiego placu boju.

Wiedeń. (T. B.) Na serbskim placu wojny wczoraj nic nie zaszło zasługującego na wzmiankę. **Zbieranie sił odbywa się gładko bez starć i planowo.**

Mimo, iż podług ogólnej sytuacyi nie można chwilowo liczyć na nowiny z placu wojny, to nawet skonstatowanie, że nic się nie stało, będzie codziennie dwukrotnie z urzędowej strony ogłaszane, aby uniknąć nawet pozoru jakoby zrozumiała ciekawość szerokiej publiczności nie znalazła koniecznego uwzględnienia.

W czasach tak wielkiego naprężenia może początkowy powolny bieg wydarzeń, nawet tygodniami całemi brak wydarzeń, nie zgadzać się z wewnętrzną cierpliwością każdego poszczególnego i poddawać ucho pogłoskom, ale tyle zdrowej siły oceny musi każdy w wieku ogólnego wykształcenia ludowego i honoru narodododowego mieć, że rzekomo z powołanych ust lub „od specyalnie wysoko postawionego miejsca" pochodzące opowiadania nie da ślepego posłuchu i nie padnie na lep każdemu rozsiewaczowi „tatarskich" wiadomości.

Z pewnością ściśle przeprowadzona cenzura w czasach wojennych popiera łatwowierność, ale nie można dość często powtarzać, że cenzura ta odnosi się tylko do zapisywania przygotowawczych zarządzeń wojskowych, podczas gdy wiadomości o wypadkach, które rzeczywiście przynajmniej w swej istocie miały miejsce, natychmiast będą publiczności zgodnie z prawdą podawane, chociażby przytoczenie wojsk, które brały udział w nich, nie było jeszcze możliwem.

Stanowisko innych mocarstw.

Włochy neutralne.

Rzym. (T. B.) „Tribuna" donosi, że ambasador niemiecki Flotow zjawił się wczoraj po południu u ministra spraw zagranicznych San Giuliana i doniósł mu oficyalnie, że **między państwem niemieckiem a Rosyą nastąpił stan wojenny. San Giuliano przyjął do wiadomości doniesienie ambasadora i oświadczył, że Włochy odpowiednio do ducha i litery trójprzymierza zachowają neutralność.** Minister dał wyraz swoim uczuciom wobec Niemiec i Austro-Węgier. **W sprawie obecnych stosunków między Francyą a państwem niemieckiem ambasador nic nie doniósł.**

Mobilizacya Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) **Częściowa mobilizacya uchwaloną została** na radzie ministrów w pałacu. **Obwieszczono ją już plakatami w Stambule.** Od wczoraj wieczora zaprowadzono cenzurę telegramów za granicę. Poczyniono zarządzenia przeciw podrożeniu środków żywności. Ceny cukru i nafty poszły w górę.

Konstantynopol. (T. B.) Rząd ogłasza, że zachowa się neutralnie **i zarządził częściową mobilizacyę.**

Konstantynopol. (T. B.) Ogłoszenie mobilizacyjne orzeka, iż zgłosić się ma każdy żołnierz. Jako pierwszy dzień mobilizacyi wyznaczono poniedziałek.

Zamknięcie parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych minister spraw wewnętrznych odczytał dekret sułtana opiewający: Ponieważ wojna austryacko-serbska przybrała charakter ogólny a Izba posłów uchwaliła już ważne ustawy, **zamyka się sesyę parlamentu.** Prezydent Hlil wygłosił następnie krótkie przemówienie, w którem podniósł, że wszyscy Turcy mają w obecnej chwili obowiązek stać silnie przy tronie i **poświęcić się w obronie ojczyzny.**

Konstantynopol. (T. B.) Sesya parlamentu została z powodu wojny zamkniętą.

Stanowisko Grecyi.

Ateny. (T. B.). Rada ministrów pod przewodnictwem króla obradowała nad obecną sytuacyą i uchwaliła ze względu na wojnę **zachować do dziś przestrzegane stanowisko.** Grecya nie wmięsza się w konflikt austryacko-serbski. Wydano zakaz wywozu złota, bydła, węgla i mąki.

Sąsiedzka zgoda.

Bukareszt. (T. B.). „Ag. rumuńska" donosi o układach, zawartych między rządem rumuńskim a bułgarskim celem zapobieżenia sporom granicznym.

Zwołanie parlamentu francuskiego.

Paryż. (Via Bazylea). (T. B.) »Agencya Havasa« donosi: Izba deputowanych zwołaną została na wtorek zamiast na poniedziałek, aby mogli przybyć wszyscy deputowani..

Kredyt serbski.

Sofia. (T. B.) Bułgarska ajencya telegraficzna donosi z Niszu: Skupsztyna uchwaliła **moratoryum sięgające 60 dni poza termin ogłoszenia demobilizacyi.** Dalej uchwaliła skupsztyna **kredyt 90 milionów na cele wojenne.**

O cudzoziemców w Belgradzie.

Sofia. (T. B.) „Ag. bułgarska" donosi z Niszu: Zastępcy wszystkich mocarstw, z wyjątkiem Rosyi, przedsięwzięli wczoraj u rządu krok z prośbą, **aby pozostałym w Belgradzie cudzoziemcom pozwolono miasto opuścić.** Zastępcy telegrafowali do swych rządów, aby analogiczne kroki przedsięwzięły w Wiedniu i oświadczyły się za tem, by członkowie zagranicznej kolonii zostali przeniesieni na pokład jednego jednego parowca i przewiezieni na brzeg węgierski.

Następca tronu w Budapeszcie.

Budapeszt. (T. B.) Arcyksiążę Karol Franciszek Józef wraz z małżonką zwiedzili wczoraj szpital Czerwonego Krzyża. Wieczorem urządzono korowód z pochodniami, w czasie którego powtarzały się manifestacye na cześć cesarza i następcy tronu.

Prezydent Sejmu i prezydent gab. węg. u następcy tronu.

Budapeszt. (T. B.) Prezydent sejmu węgierskiego Beoethy i prezydent gabinetu hr. Tisza przyjęci byli przez arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, któremu, jak i jego małżonce, urządzono przedtem wielkie owacye. Arcyksiąże przyrzekł, iż przy najbliższej sposobności przybędzie na dłuższy czas do Węgier.

Otwarcie giełdy produktów.

Wiedeń. (T. B.) W porozumieniu z rządem prezydyum giełdy produktów zarządziło z dniem dzisiejszym ponowne otwarcie giełdy produktów.

Moratoryum w Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) Ogłoszonem będzie jednomiesięczne moratoryum.

Stutgard. (T. B.) Król wraca dzisiaj wieczorem. Inspektor armii ks. Albrecht Wirtenberg przybył tu również z Gmunden.

Z ostatniej chwili.

Włochy mobilizują.

Rzym. (T. B.) Jak donosi „Agencya Stefaniego", powołano pod broń pierwszą kategoryę lat popisowych z r. 1889 i 1890 armii od 18 b. m. począwszy i lata popisowe 1889 i 1890 królewskiej marynarki. Dalej powołano podoficerów 7 lat popisowych, marynarzy, palaczy, sterowników i elektrowników marynarki i personali pobrzeża telegraficznego.

Niemcy i Francya.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Premier Viviani w sobotę popołudniu oświadcył ambasadorowi niemieckiemu baronowi Schoenowi: Stanowisko pańskiego rządu zmusza nas do zarządzeń zapobiegawczych odpowiednio do waszych zarządzeń. Nasze pokojowe stanowisko pozostaje bez zmiany. Pragniemy pokoju, a że istotnie tak jest, dowód w tem, że parlament francuski dotąd nie został zwołany, co na podstawie konstytucyi musiałoby nastąpić, gdyby nasze zamiary nie były pokojowe.

Bar. Sschoen.: W międzyczasie zaszły jednak ubolewania godne wypadki nad granicą.

Viviani: Jak pan możesz coś podobnego mówić, skoro nasze wojska znajdują się sześć kilometrów od granicy.

W sobotę wieczorem baron Schoen ponownie konferował z Vivianim.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Władysławowie Sikorscy ze Lwowa, Ludwik Szymczyński ze Stanisławowa. Bar. Marya Lesser z Wiednia, Dr Jan Brudnicki z Kalisza, Józef Batka z Trydentu, Aleksander Drezopolski ze Lwowa, Drowie Janowie Gawlikowie z Nowego Targu, Emilia Hoffman z Poznania, Józef Juroff z Sosnowca, Eugeniusz Krzysztofowicz z Załucza, Elżbieta Korytowska z Uniszowy, Włodzimierz Petrowicz z Wiednia, Paweł Proń ze Lwowa, Franciszek Ritzinger z Trydentu, Dr Stanisław Parnes ze Lwowa, Artur Rittingstein ze Lwowa, Daniel Stoppelman z Kolonii, Zygmunt Solbiger z Morawskiej Ostrawy.

Nadesłane.

Niemcy obsadzili Częstochowę.

WIEDEŃ. (T. B.) Godzina 6·30 wieczorem.

Wojska niemieckie obsadziły Częstochowę i Kalisz.

Z placu wojny serbskiej niema nic nowego.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem I. R. Dobrzańskiego.